

A dziad wiedział, nie powiedział...

03.11.2014.

A dziad wiedział, nie powiedział... *Donoszę, panie naczelniku... *Nic się nie stało, Jankesi, nic się nie stało! *Tusk uciekł w samą porę? * Jest już pierwszy sukces Ewy Copach A wiele wskazuje, że Radosław Sikorski zwyczajnie zakablował Donalda Tuska przed amerykańską opinią publiczną, że Dziad wiedział, nie powiedział, a to było tak, iż przynajmniej od 2008 roku złowrogi Putin planował rozbiór Ukrainy. Czemu on sam, Sikorski, milczał, skoro też dowiedział się od Tuska? Czemu nakłaniał liderów Majdanu do ugody z Janukowyczem wbrew intencjom amerykańskim? No, ja milczałem, ludzie kochane, bo jakże mógłbym dezawuować swego premiera, u którego byłem ministrem spraw zagranicznych? Teraz to co innego: on już nie premier, a ja już nie jego minister... mógł odpowiedzieć Sikorski. Czy takie wyjaśnienie zadowoli Amerykanów i żydowskie lobby polityczne w Ameryce, rozsierzdzone fiaskiem, wręcz klęską operacji ukraińskiej? Zobaczmy po dalszych losach Sikorskiego. Wprawdzie nie ma już Magdaleny Albright, ale nie brak w Ameryce potencjalnych protektorów, którzy i Sikorskiego promować mogą na drogiego Radosława męża swej żony. Sądząc po reakcji Tuska, którzy bez mrugnięcia okiem uznał późniejsze dementi Sikorskiego za zakończenie sprawy (Nic się nie stało, Jankesi, nic się nie stało!) coś musi być na rzeczy, to znaczy donos nawet tak szybko rewokowany - musiał swoje zrobić. Na razie podeszła skończyło się wesołym oberkiem: Donek i Radek dalej jedzą sobie z dziobków. Co tu dużo mówić: nie mamy szczęścia to ministrów spraw zagranicznych. Jak nie .TW Koska, to TW Carexa, jak nie drogi Bronisław (co to odmówił poddania się lustracji ze względu na duże poczucie godności osobistej i którego teczka sporządzona przez PRL-owską bezpiekę spoczęła w tzw. zbiorze zastrzeżonym Instytutu Pamięci Narodowej) to frywolny Radek, o rozbuchanym ego, jak usprawiedliwiają go pośpiesznie towarzysze z jedynie słusznej platformy. Stanowczo nie kładłbym więc jeszcze lachy na karierze naszego Talleyranda z Chobielina: Ja jeszcze z wiosną się roztańczę, ja jeszcze z wiosną się rozkręcę... Zresztą: co tam Cimoszewicz, Sikorski, czy Schetyna Bruksela każe, Warszawa musi, jak to pod Traktatem Lizbońskim; najważniejsza jest stała obecność zaciągu geremkowskiego w MSZ, trzon personalny głęboko ukorzeniony w tym resorcie. Radosław Sikorski to postać znacznie mniej tajemnicza, niż Geremek., ale też mało transparentna. Niby magister, a tylko licencjat Oxfordu: kłamczuszek jak i magister Kwaśniewski? W Afganistanie był niby korespondentem wojennym, ale który to korespondent wojenny nosi przy sobie kałasznikowa? Kapuściński też był tylko korespondentem wojennym... Słyszałem plotki, że uczestniczył w przesłuchaniach jeńców sowieckich wziętych do niewoli przez mudżahedinów, co by wskazywało, że przynajmniej niektóre techniki śledcze nie są mu obce... Być może tam przyswoił sobie terminy w rodzaju dorżnąć watahę, ale dlaczego używał ich potem w Polsce wobec polityków Prawa i Sprawiedliwości? No i dlaczego w podsłuchanej przez kelnerów rozmowie oceniał współpracę polsko-amerykańską jako szkodliwą dla Polski, podczas gdy oficjalnie, jako minister, nigdy nie informował polskiej opinii publicznej o tej szkodliwości? Szczególną tajemnicą (tajemniczką) naszego Talleyranda (talleyrandzika) pozostaje jednak to, w jaki sposób znalazł się w jego ministerstwie Tomasz Turowski, niebywale cenny i wyjątkowo głęboko zakonspirowany bezpieczniecki agent ulokowany za komuny w Watykanie jako zakonnik, a którego Sikorski uczynił w III RP specjalnym pełnomocnikiem w polskiej ambasadzie w Moskwie odpowiedzialnym za... wizytę prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku. Kadry decydują o wszystkim mawiał tow. Stalin. Kto jest kadrowcem w MSZ?... W amerykańskiej narracji Sikorskiego szczególnie zainteresował mnie ten passus: Tusk nie odpowiedział na propozycję Putina gdyż obawiał się podsłuchu. Mówiąc kolokwialnie Tusk po prostu zapomniał języka w gębie. Zarówno to, jak i późniejsze milczenie Tuska mogły wzbudzić u złowrogiemu Putinowi domysł, że na dyskrecję Tuska może w przyszłości liczyć, nie tylko w tej sprawie... Podczas wizyty Tuska w Katyniu, trzy dni przed katastroficznym zamachem odbył spacer sam na sam z Putinem alejkami katyńskiego lasu, co pokazała telewizja; tam już nie było podsłuchu (chyba że Putin okablował się, jak amerykańscy agenci FBI...) - i obydwaj dżentelmeni mogli sobie pozwolić na rozwinięcie wzajemnego zaufania na gruncie sprawdzonej wcześniej dyskrecji. Teraz wszystko to to już historia (aczkolwiek historia, która nie chce przeminąć): premier Tusk - wbrew swym wcześniejszym solennym zapewnieniom - skorzystał z okazji i przy wsparciu Angeli Merkel dostał znacznie lepiej płatną posadę: rekompensatę za wcześniejszą rezygnację z kandydowania na prezydenta III RP? Uciekł od odpowiedzialności i komentują wyjątkowo zgodnie krajowi dziennikarze i, w rzeczy samej, miał od czego uciekać. W końcu premierostwa Tuska posypały się afery o od dawna nie spotykanym ciężarze gatunkowym. Ledwo wybuchła nie wyjaśniona do dzisiaj afera podsłuchowa, ujawniono aferę spłki Unizeto, której bez posiadanego certyfikatu bezpieczeństwa powierzono

